Nr. 41. Lwów — Wtorek dnia 19 lutego 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 30 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Rozszerzenie autonomii kraju.

(T. W.) Zanim sejm skorzysta w całej pełni z tego rozszerzenia swych uprawnień, jakie mu odtąd przysługuje na mocy „lex Starzyński, t. j. nowego brzmienia §. 12 ustawy zas. o reprezentacyi państwa, ma już teraz daną sobie sposobność objęcia w posiadanie tych cennych zdobyczy, jakie mu przynoszą projekty posła dr. Bobrzyńskiego o radzie szkolnej krajowej i o seminaryach nauczycielskich. Omówimy oba te projekty po kolei, poczem zajmiemy się dalszymi projektami ustaw, rozszerzających autonomię, w miarę, jak będą wpływać na stół obrad sejmowych.

I. Rada szkolna krajowa.

Projekt zmiany ustawy o radzie szkolnej krajowej znany już jest naszym czytelnikom. Dla zrozumienia go trzeba kilkoma słowy cofnąć się w przeszłość. Wiadomo, że istnienie rady szkolnej krajowej opiera się na ces. postanowieniu czyli t. zw. regulatywie z 26 czerwca 1867, wydanem w załatwieniu uchwały sejmu, który chciał powołać Radę szkolną do życia w formie ustawy krajowej, uchwalonej na sesyi r. 1866. Ustawa nie została sankcyonowaną z powodu, iż odmawiano sejmowi kompetencyi do jej uchwalenia, pomimo, że to było jeszcze przed wydaniem ustaw zasadniczych z r. 1867 i ustawy o zarysach organizacyi władz politycznych z r. 1868. Ale mimo to przyjęto uchwałę sejmową za substrat do regulatywu cesarskiego, a prośbę, dołączoną do tej uchwały o sankcyonowanie jej, wzięto za asumpt do wydania regulatywu przez cesarza i rzeczywiście pod dniem 25 czerwca cesarz taki regulatyw wydał. Tenże różni się jednak od projektu uchwalonego przez sejm w kilku punktach.

Gdy następnie wydano dla całego państwa ustawę z 25 maja 1868 o stosunku szkoły do Kościoła, zawierającą zarysy urządzenia nadzoru szkolnego w krajach koronnych i gdy na jej podstawie powołane zostały sejmy krajowe do wydania, w obrębie wytkniętych sobie zasad, krajowych ustaw o radach szkolnych krajowych, zastrzeżono równocześnie w § 14 tej ustawy, że regulatyw, ustanawiający galicyjską radę szkolną krajową pozostaje nietknięty, a to samo powtórzono w § 74 ustawy z 14 maja 1869 o zasadach urządzenia szkół ludowych (Reichsvolsschulgesetz), pozostawiając nadto wyraźnie Radzie szkolnej krajowej cały ten zakres kompetencyi, jak i otrzymała na mocy regulatywu. Organizacya, jaką rada szkolna otrzymała i zachowała nadal, różni się też po części od organizacyi, nadanej wszystkim innym radom szkolnym w ustawie z r. 1868.

Z tego zakresu uroniła jednak rada szkolna nie przez własną winę, tylko przez zaciętość ministerstwa Auersperg-Lasser i ministra oświaty Stremayra, tudzież wskutek podjudzań posłów świętojurskich, najcenniejsze prawo mianowania dyrektorów i nauczycieli szkół średnich; stało się to w drodze rozporządzenia ministeryalnego z 25 października 1875.

W nowszych czasach została zorganizowaną w radzie szkolnej osobna sekcya dla szkół przemysłowych. Historyę rady szkolnej aż do tej chwili znaleźć można w doskonałej, szczegółowej pracy długoletniego wiceprezydenta rady szkolnej, a autora dzisiejszych projektów, dra Michała Bobrzyńskiego, p. t. „Statut rady szkolnej krajowej galicyjzkiej, studyum prawno-polityczne", Kraków 1903.

Pierwotny regulatyw został zastąpiony przez ustawę krajową z 15 lutego 1905 nr. 39 d. u. kr., która dotyczy głównie nowej organizacyi rady szkolnej krajowej, a zarazem poddaje jej wyraźnie także seminarya nauczycielskie, regulatywem nieobjęte, gdyż w chwili wydania regulatywu jeszcze wcale nie istniały, tudzież szkoły handlowe i przemysłowe. Wielka waga tej ustawy polega nietylko w zastosowanej do potrzeb czasu reorganizacyi rady szkolnej lecz i w kwestyi zasadniczej, tj. w zdobyciu przez sejm zaprzeczanej dotąd kompetencyi do uchwalania tej ustawy i w zabezpieczeniu przez to obecnej kompetencyi i organizacyi rady szkolnej przed zmianami i obcięciami, które może znów w jakiej erze, ciężkiej dla polskości (a o takie ery nietrudno), pod wpływem podszeptów złych duchów, mogłyby być przedsięwzięte. Reorganizacya jednak mogła była, naszem zdaniem, pod niejednym względem być lepszą, mianowicie pozostawić ciałom autonomicznym prawo wyboru a przynajmniej prezentowania pewnych członków rady. Tymczasem nawet i członkowie rady, którzy wychodzić mają z uniwersytetów, nie są przez te ciała nietylko wybierani ale nawet proponowani; mianuje ich cesarz na propozycyę rządu. To można i należałoby zmienić obecnie.

Obecny projekt jest dalszą etapą na drodze rozwoju autonomii szkolnej naszego kraju, gdyż zagarnia dla rady szkolnej nowe kompetencye. Przedewszystkiem przywraca jej odebrane prawo samoistnego mianowania nauczycieli szkół średnich. Co do dyrektorów szkół średnich, proponowała rada szkolna od r. 1875 kandydatów na każdą posadę, najczęściej jednego, ale tego jednego lub choćby kilku zaproponowanych wolno było pominąć a zamianować innych. Wedle projektu obecnego, ma rada szkolna wprawdzie przedstawić cesarzowi trzech kandydatów, ale tem ternem jest rząd, względnie monarcha, związanym i nie może wyjść przy nominacyi poza nie. Takie same terno przedkładać będzie rada szkolna co do nominacyi dyrektorów państwowych szkół przemysłowych i wyższych szkół handlowych (Akademij handlowych). Projekt rozszerza wogóle prawa nominacyj nauczycielskich przy wszystkich kategoryach szkół, podległych radzie szkolnej, rozszerza również prawa nominacyjne w zakresie inspektorów szkolnych, przyznaje radzie szkolnej szerszą ingerencyę co do urlopów, wstrzymania dodatków pięcioletnich, przenoszenia, pensyonowania, urlopów itd., dyrektorów, inspektorów i nauczycieli szkół podległych radzie, przez co wzmacnia się powaga i znaczenie władzy krajowej wobec całego ciała nauczycielskiego, a zarazem staje się to ciało w wyższym stopniu zależnem od władzy krajowej, w mniejszym zaś stopniu od centralnej władzy wiedeńskiej, gdyż zmniejsza się ilość wypadków, w których głównie Wiedeń rozstrzyga.

W tej mierze bardzo doniosłem jest także postanowienie, że w sprawach dyscyplinarnych inspektorów szkolnych okręgowych, dyrektorów, nauczycieli i sług radzie szkolnej podległych nie jest dopuszczalnym rekurs do ministerstwa wyznań i oświaty w tych wypadkach, w których orzeczenie brzmi na karę nagany, a to samo stosuje się do kar porządkowych. Przez powyższe postanowienia, jeżeli wejdą w życie, rada szkolna stanie się naprawdę władzą wobec ciała nauczycielskiego.

Jeżeli znów dodamy, że w dziedzinie pedagogiczno-dydaktycznej projekt rozszerza prawa układania i przeprowadzania planów naukowych i regulaminów szkolnych, prawa zatwierdzania książek szkolnych i planów naukowych, tudzież układania względnie oceniania projektów ustawodawczych w sprawach szkolnictwa galicyjskiego, to będziemy mieli całokształt projektu. ułożonego przez znakomitego znawcę szkolnictwa i dawniej jego szefa.

Skutki mowy p. Pradego.

Wiedeń 17 lutego.

Wycieczka ministra p. Pradego do Liberca i mowa przed wyborcami przysporzą rządowi austryackiemu snadź niejedną jeszcze przykrość. Pan Prade, jako polityk, nie był dla nas nigdy sympatycznym. Siedziało w nim zawsze coś z małomieszczańskiego demagoga i chytrego politycznego kupca.

Jego wystąpienie w parlamencie pod koniec rządów Badeniego, kiedy jako aksyomat polityczny w Austryi postawił rządy urzędnicze, jego objęcie przewodnictwa na słynnem posiedzeniu izby, odbytem mimo odroczenia posiedzeń izby w maju 1906 przed objęciem rządów przez br. Becka i jego wystąpienie w Libercu 9 bm. nacechowane są tymi rysami małomieszczańskiej demagogii i chytrością politycznego kupca.

W mowie tej, wygłoszonej w Libercu, trącił ministra Prade o stosunek Austryi do Węgier i podniósł, że Austrya jest w tej chwili o tyle w korzystniejszej pozycyi wobec Węgier iie posiada zupełnie wolną rękę. Traktaty handlowe obowiązują Austryę tylko do przestrzegania wspólności cłowej na zewnątrz, aż do końca roku 1915, nie obowiązują Austryi atoli do udzielania Węgrom tych korzyści, jakie wypływają z tak zwanego stosunku wzajemności. (Reziprozitätsverhältnis).

Tą uwagą gabinet węgierski uczuł się draśniętym i dlatego przygotowuje załatwienie w parlamencie węgierskim przedłożenia o autonomicznej taryfie cłowej, wbrew umowie z gabinetem austryackim, przerywając tem samem dawniejszą nić rokowań ugodowych pomiędzy austryackim a węgierskim gabinetem.

Być może, że to, co powiedział p. Prade w Libercu d. 9 bm., odpowiada zupełnie stanowisku większości parlamentu względnie wyborców austryackich, ale niewątpliwie nie było potrzebnem zaznaczanie tego w publicznej mowie. Jeżeli komu, to austryackiemu ministrowi Pan Bóg dał język na to, żeby milczał, a p. Prade chcąc paradować przed wyborcami, mógł innego dosiąść rumaka

Nie należy zapomnąć i o tem, że mowa p. Pradego była zarazem mową kandydacką, a ponieważ był pierwszym ministrem obecnego gabinetu, który stanął przed wyborcami, przeto sprawił, że kwestya ugody z Węgrami niejako oficyalnie przez rząd proklamowaną została jako hasło wyborcze. Wątpimy, aby to mogło było być intencyą większości członków obecnego gabinetu i jego prezydenta. Intencyą wszystkich konserwatywnych czynników w państwie jest odnowienie ugody przy odpowiedniem ustrzeżeniu i zagwarantowaniu interesów ekonomicznych, reprezentowanych w każdej połowie monarchii. Puszczanie tej kwestyi na flukty haseł wyborczych może Austryę jedynie oddalić od tego celu (—i).

Burzliwe obrady w sejmie pruskim.

Berlin 17 lutego.

W sejmie pruskim toczyła się w sobotę w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Przy tytule „płace ministrów" zauważył pos. Strosser (konserw.). że jeżeli rzeczywiście tak jest, jak to pos. Mizerski twierdził, iż w trzech wypadkach zmuszano katolickie dzieci do udziału w ewangelickiem nabożeństwie, to jest to nadużyciem. Jeżeli jednakże pos. Mizerski mówił, jako o rzeczy niesłychanej, że zmusza się Polaków, aby jako świadkowie zeznawali przed sądem po niemiecku, to mowca musi z tego miejsca stanowczo przeciw temu zaprotestować. Polskie ziemie już przeszło od 100 lat są po większej części niemieckiemi i należałoby sądzić, że polskie dzieci miały już dosyć czasu, aby nauczyć się po niemiecku, by mogły wobec władz, a zwłaszcza przed sądem po niemiecku zeznawać. Musimy z całą stanowczością odeprzeć to, co się mówi o gwałtach sądów. Odpowiem pos. Mizerskiemu zupełnie po prostu, że jest hańbą, iż wogóle istnieją jeszcze Polacy, którzy nie umieją po niemiecku mówić (Burzliwe oklaski na prawicy Sprzeciwy na ławach polskich).

Pos. Korfanty woła: Podłość!

Pos. Strosser: Ten młody pan zawołał do mnie: „podłość!". Po czyjej stronie jest podłość? Czy po stronie sądów pruskich, czy też po stronie kogoś innego? (Wielki niepokój wśród Polaków, przerywania ze strony pos. Korfantego).

Pos. Strosser: Widzicie Panowie! Znów Polakowi udaje się przekręcać słowa, które ktoś dopiero co wypowiedział.

Prezydent Kröcher: Panie pośle Korfanty! Pan powiedziałeś, że pos. Strosser wyraz „hańba" w swej mowie pojmuje tak, jakoby było hańbą, że wogóle istnieją jeszcze Polacy! Poseł Strosser powiedział jednakże, że byłoby hańbą, gdyby ludność, która od szeregu generacyj miała sposobność i interes nauczyć się po niemiecku, jeszcze po niemiecku się nie nauczyła. Wyraz „podłość" nie jest więc w tym wypadku usprawiedliwiony i wykracza przeciw regulaminowi; dlatego też przywołuję pana do porządku.

Pos. Strosser: Z tego, co powiedziałem, nie potrzebuję cofać ani litery (Żywe oklaski na prawicy).

Pos. Korfanty zabrawszy głos w sprawie osobistej, oświadcza: Pos. Strosser widział się zmuszonym uczynić mi zarzut z tego, że jestem młodym i nazwał mię „młodym człowiekiem". Chciałem temu starcowi odpowiedzieć, że podeszły wiek i siwe włosy nie zawsze są oznaką rozumu i taktu (Wielki niepokój na prawicy).

Prezydent: Pan nie masz prawa drugiemu posłowi zarzucać braku taktu (Oklaski na prawicy).

Pos. Strosser: Na to, co p. Korfanty mówił, odpowiem, że reagowałem na zupełnie niestosowny wykrzyknik. To, co poseł ten mówił, izba sama osądzi,

Pos. Korfanty: Pos. Strosser twierdzi, że reagował dopiero na moją prowokacyę. Stwierdzam kategorycznie, że p. Strosser powiedział, iż „jest hańbą, że istnieją Polacy" (Burzliwe sprzeciwy na prawicy; okrzyki: Nie! Nie!)

Pos. Korfanty: Prosiłem go za pośrednictwem kol. Mizerskiego, aby pozwolił nam przejrzeć niepoprawiony stenogram swej mowy. Gdy on się na to nie zgodził, zawołałem: Podłość! —na co on ze swej strony odpowiedział: „Byłem na górze (wskazując na trybunę dla mowców) i wyraźnie mówiłem" (Ponowne, kilkakrotne sprzeciwy).

Pos. Strosser: Chcę wobec tego sprostować, iż jedynie mówiłem, że jest hańbą, iż ludzie nie nauczyli się jeszcze po niemiecku chociaż kraj przeszło od 100 lat należy do Prus.

Na tem zajście się zakończyło.

Przy rozdziale „krajowe i państwowe sądy" pos. Korfanty przedkłada szereg zażaleń, co do nierównomiernego traktowania polskich i niemieckich obywateli państwa Niemieckich nauczycieli za znęcanie się nad polskiemi dziećmi szkolnemi uwalniają sądy, mimo dowodów takich, jak, iż dziecko było obite. Polskim rodzicom odbiera się wszelkie prawa obrony.

Pos. Krueger woła: Idź pan do Galicyi! Tam odbierają rodzicom ich prawa (Żywe oklaski).

Pos. Korfanty: Jeżeli polska ludność nie może nigdzie znaleźć swoich praw, to nie można się dziwić, że polski naród nie okazuje się powolnym. Usuńcie panowie kij i karę cielesną ze szkoły. Na ton koszarowy, jakiego wobec mnie poprzednio użyto, odpowiadam, iż jest hańbą, że istnieje państwo, w którem są możliwe podobne stosunki.

Minister sprawiedliwości dr. Beseler: Jeżeli podnoszone są oskarżenia, należy wysłuchać także i drugiej strony, a wtedy w wielu wypadkach rzecz inaczej się przedstawiać będzie. Wywody mowcy wskazują, że polskie dzieci okazywały pewną oporność i że nauczyciele mieli powód do surowego wystąpienia; jakkolwiek jest rzeczą naturalną, że w takim razie nie jest im jeszcze danem prawo znęcania się. Pos. Korfanty nie wybrał stosownej drogi dla usunięcia nadużyć.

Pos. Strosser: Jeżeli pos. Korfanty przedstawia jako święte prawo, iż ojcowie zakazują dzieciom uczenia się religii po niemiecku, to występuje tu dyametralne przeciwieństwo między nami a polską frakcyą.

Pos. Korfanty: Według „missio canonica" rodzice faktycznie mają prawo zakazywać dzieciom uczenia się religii w obcym języku, w czem nie może im żadna władza przeszkodzić (Okrzyki: Oho! Sprzeciwy na prawicy).

Następnie przyjęto rozdział, nad którym toczyły się obrady.

Sejm.

(*3 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu*).

Lwów 18 lutego.

Otworzywszy dzisiejsze posiedzenie, zawiadomił marszałek o udzieleniu kilkudniowych urlopów pp: Dunajewskiemu, St. Tarnowskiemu, Z. Tarnowskiemu i Jerzemu Czartoryskiemu.

Odczytano wniesione do sejmu petycye, przyczem ks. Kazimierz Lubomirski gorąco popierał petycyę miasta Myślenic o założenie tamże gimnazyum, wskazując konieczność, potrzebę i znaczenie takiego zakładu naukowego w Myślenicach i podnosząc ofiarność finansową na ten cel miasta Myślenic, które dało znaczne, zobowiązujące je zapewnienia. Ks. Wilczkiewicz popierał petycyę miasta Żarno o zaliczenie go do gmin rządzących się ustawą z 3 lipca 1896.

Ukonstytuowanie się komisyj.

Wybrane na poprzedniem posiedzeniu komisye sejmowe ukonstytuowały się następująco:

Budżetowa: prezes Dunajewski, I zast. Kaz. Badeni, II zast. Abrahamowicz, sekretarz Głąbiński.

Bankowa: prezes Kraiński, zast. Skałkowski, sekr. Merunowicz.

Drogowa: prezes Męciński, I zast. Sala, II zast. Urbański, sekr. Starzyński.

Gospodarstwa krajowego: prezes Gorayski, I zast. Brykczyński, II zast. Zdz. Tarnowski, I sekr. Schnell, II sekr. Paygert.

Wodna: prezes Włodz. Kozłowski, zast. Kolischer, sekr. Merunowicz.

Górnicza: prezes Gorayski, zast. Wiszniewski, sekr. Lipiński.

Petycyjna: prez. Michalski, zast. Michałowski, I sekr. ks. Szponder, II ks. Wilczkiewicz.

Prawnicza: prez. Wł. Czaykowski, zast. Fruchtman, sekr. Huza.

Reform agrarnych: prez. Sękowski, zast. Tad. Cieński, sekr. Hupka.

Sanitarna: prez. Gołuchowski, zast. Mars, sekr. Wurst.

Solna: prez. Mandyczewski, zast. Garapich, sekr. Merunowicz.

Przechadzka po muzeach madryckich.

(Streszczenie wykładu J. E. Leona hr. Pinińskiego, wygłoszonego d. 16 bm. na dochód Tow. pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.)

Wykład swój nazwał hr. Leon Piniński: przechadzką po muzeach madryckich, uwzględniając działy, pomieszczone w muzeum Prado, a także niektóre mieszczące się w akademii San Fernando i w Escorialu, leżącym w pobliżu Madrytu, które to dwa zbiory uzupełniają niejako muzeum Prado.

Hiszpanie, podobnie jak pokrewni im szczepem Włosi, mieli wybitne zamiłowanie i poczucie artystyczne, ale, o ile Włosi mieli zawsze więcej artystycznej oryginalności w produkcyi, więcej rozmiłowania w każdym szczególe, o tyle Hiszpanie aż po XVII wiek nie mieli własnej znakomitej artystycznej produkcyi w malarstwie i rzeźbie i zapożyczali się przeważnie u Flamandów i Włochów. Poczucie piękna u Hiszpanów objawiało się przeważnie w dążeniu do wspaniałości, łączącej się z ich namiętnym religijnym kultem. W miarę, jak wypierali Maurów, niszcząc iesiety z bezwzględnością ich dzieła architektury, stawiali własne wspaniałe przybytki, zdobiąc je z niebywałem bogactwem. Tak powstały przepyszne katedry hiszpańskie, w których ogół widział swą wielkość i sławę. W sztuce kościelnej rozwinęli Hiszpanie wspaniałość dekoracyi, jakiej nie znał żaden naród. Cechuje ją przeładowanie, połączone jednak z najlepszym smakiem.

Po ostatecznem pokonaniu Maurów i po odkryciu Ameryki, gdy potęga Hiszpanii po złączeniu z nią Holandyi, Flandryi i Burgundii doszła do zenitu, napływa za Karola V i Filipa II szerokim strumieniem produkcya artystyczna flamandzka, a także i włoska. Rozwija się namiętna pasya zbierania obrazów i zdobienia niemi pałaców królewskich. W drugiej połowie XVI wieku posiada stolica Hiszpanii łącznie z Escorialem najwspanialsze zbiory arcydzieł malarskich, mimo, że rodzimej sztuki prawie jeszcze nie było.

Dopiero w pierwszej połowie XVII wieku za panowania Filipa IV powstaje okres złoty rodzimej produkcyi hiszpańskiej a zarazem niebywałego rozwoju zbiorów madryckich. Działalność Filipa IV jest dla Hiszpanii tem, czem epoka Medycyuszów dla Florencyi, zaś Juliusza II i Leona X dla Rzymu. Następnie z politycznym upadkiem Hiszpanii słabnie skłonność do nowych nabytków; ród Burbonów mniej miał zamiłowania do sztuki, niż hiszpańscy Habsburgowie.

Zbiory madryckie są tedy przedewszystkiem owocem kolekcyonowania Habsburgów, panujących na tronie hiszpańskim. Zbierano wtedy nie dla tworzenia dostępnego dla publiczności muzeum, ale z powodu prywatnego zamiłowania monarchy, co nadało zbiorom pewne właściwe im piętno, zupełnie indywidualne. W zbiorach madryckich spotykamy tylko te dzieła sztuki i tych mistrzów, do których owi monarchowie mieli specyalne zamiłowanie, obok więc bogactwa zbiorów w pewnych kierunkach, mamy braki i wielkie luki w kierunkach innych.

Głównym urokiem i bogactwem muzeów madryckich są skarby sztuki hiszpańskiej, którą należycie można tylko tam poznać. Tak np. trzy czwarte całej artystycznej produkcyi Velazqueza zawiera Prado. Podobnie i inni malarze hiszpańscy, choć nie w tym stosunku, tylko w Prado należycie są reprezentowani.

Obok sztuki hiszpańskiej najbogatszą częścią muzeum jest dział flamandzki i tak z XVI wieku niezwykle świetnie są reprezentowani Antoni Mor, Hieronim Bosch i Joachim Patenir, a przedewszystkiem Rubens, dalej Jordaens, v. Dyck, Breughel de Velours i David Teniers młodszy. Natomiast właściwej holenderskiej szkoły z czasów jej rozkwitu z XVII wieku prawie wcale niema w Madrycie, gdyż okres ten przypada na czas wojny Hiszpanii z Holandyą. Rembrandta jest tylko jeden i to dość niesympatyczny obraz.

Lepiej wprawdzie, ale także bardzo nielicznie reprezentowane są Niemcy. Pierwszorzędne arcydzieła Dürrera i Holbeina dostały się do Madrytu.

Natomiast włoskich dzieł sztuki zawiera Prado niezmierne bogactwo. Ale i tu są luki; trecento i quatrocento brakują zupełnie, gdyż za Karola V. nie interesowano się tą sztuką, uważając ją za niewykształconą, prymitywną. Natomiast malarstwo włoskie z XVI. i XVII. wieku jest świetnie reprezentowane w Madrycie, szczególnie co do ilości obrazów Rafaela i Tycyana.

Francuskich wreszcie malarzy z XVIII. wieku przybyła do Madrytu znaczna ilość dzieł w czasie panowania Burbonów.

Cyfra obrazów w Prado wynosi 2.500; tylko jeden Louvre mu dorównuje.

Po tych wyjaśnieniach, omawiał hr. Leon Piniński poszczególne obrazy w porządku chronologicznym. Zaczął od primitiwów flamandzkich XV wieku, których Predo posiada poważną ilość, w przeważnej jednak części kopij. Są tu reprezentowane najświetniejsze imiona: bracia Jan i Hubert v. Eyk, których dzieła dają świadectwo, co malarze owi w kolebce sztuki już umieli, dalej Peter Christus, Roger v. Weyden i i. Roger jest dla północnej sztuki ojcem przedstawienia patosu i patetycznych tematów męki i lamentu.

Prelegent szczegółowo opisywał i w reprodukcyi przedstawił obraz Rogera v Weyden „Zdjęcie z krzyża", znajdujący się w Escorialu, i postawił przypuszczenie, że obraz ten jest punktem wyjścia dla motywu cierpienia tak ulubionego później w sztuce hiszpańskiej. Ten temat to główna charakterystyczna cecha sztuki hiszpańskiej. Obok bowiem tego obrazu poznano w Hiszpanii wcześnie, zanim działalność oryginalna się obudziła, inne dzieła sztuki flamandzkiej, powstałe pod wpływem Rogera v. Weyden, przedstawiające w przekonywujący, szczery i przejmujący sposób mękę Pańską. Te dzieła nietylko robiły w Hiszpannii wielkie wrażenie, lecz trafiły w strunę najwrażliwszą duszy i uczuć hiszpańskiego narodu i dlatego one to obudziły hiszpańską sztukę. Pierwsze produkcye hiszpańskiej sztuki, wyłącznie dzieła anonimowe, to dzieła epigonów szkoły flamandzkiej, głównie Rogera v. Weyden. Nie można ich często odróżnić od Flamandczyków, chociaż często są malowane o 100 lat później. W Prado jest mało prymitywów hiszpańskich, ale można je oglądać w innych zbiorach a nawet w handlach. Wszędzie motyw cierpienia: ukrzyżowanie, zdjęcie z krzyża, szczególnie pieta. Hiszpanie byli zawsze narodem poważnym, ponurym, skłonni do tragedyi, lubujący się w apoteozie boleści. Przedstawienie tedy boleści stało się ich ulubionym tematem w malarstwie a jeszcze bardziej w rzeźbie. Skłonni do fanatyzmu religijnego z namiętnością południowego szczepu rozmiłowali się w scenach boleści i cierpienia i złączonej z niemi ekstazy. Bardziej zmysłowi od północnych Flamandów poszli w rozwoju dalej od mistrzów i zapragnęli ją widzieć w realistycznem przedstawieniu ran i krwi. Późniejsi tedy mistrze prześcigają się w Hiszpanii w jak najbardziej wstrząsającem przedstawieniu mąk, rozpaczy, łez, a przedewszystkiem krwi i

Szkolna: prez. J. Czartoryski, I zast. Stan. Tarnowski, II zast. Piniński, I sekr. Tomaszewski, II sekr. Mogilnicki.

Gminna: prez. Stadnicki, zast. Moysa, sekr. Bal.

Kolejowa: prez. Zaleski, zast. Męciński, sekr. Schätzel.

Administracyjna: pres. Abrahamowicz, I zast. Bobrzyński, II zast. Laskowski, I sekr. Sozański, II sekr. Mycielski.

Przemysłowa: prez. Andrzej Lubomirski, zast. Rutowski, sekr. Żardecki.

Zabezpieczenie Stryja przed powodzią.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, p. Kozłowski, jako przewodniczący komisyi wodnej, nawiązując do polecenia sejmu, uchwalonego na poprzedniem posiedzeniu, aby komisya wodna przyszła dziś ze sprawozdaniem ustnem o nagłym wniosku p. Olesnickiego w sprawie zabezpieczenia Stryja przed grożącą mu powodzią, prosił o odroczenie tego polecenia do 3 dni, gdyż komisya postanowiła wysłuchać jeszcze w tej sprawie zdania przedstawiciela rządu. Uchwalono.

Z porządku dziennego

odesłano sprawozdanie wydziału krajowego z przedłożeniem sprawozdania rady szkolnej kraj. o stanie wychowania publicznego za lata szkolne 1904/5 i 1905/6 do komisyi szkolnej, a sprawozdanie wydziału kraj. o petycyach służby zakładu kulparkowskiego o dożywotnie zaopatrzenie do komisyi budżetowej.

Motywowanie wniosków poselskich.

Poseł Merunowicz motywował najpierw swój wniosek o polecenie wydziałowi krajowemu, aby wdrożył z rządem układy, zmierzające do objęcia galicyjskich salin przez wydział krajowy w zarząd lub dzierżawę z ustanowieniem takich warunków, któreby ani uszczuplały dochodów skarbu państwa z kopalń i warzelni, ani też nie naruszały urządzeń monopolu solnego, a sejm odesłał ten wniosek do komisyi solnej.

Następnie w dłuższem przemówieniu uzasadniał p. Merunowicz drugi swój wniosek o polecenie wydziałowi krajowemu, aby ponownie wziął pod rozwagę sprawę objęcia w zarząd kraju domen i lasów państwowych, tudzież dóbr funduszowych w Galicyi, pozostających dotąd w administracyi państwa i aby w tym kierunku przeprowadził rokowania z rządem. Autonomiczne żądanie, aby dobra „kameralne" i dobra funduszowe, zajęte przez skarb i pozostające w zarządzie państwowym, oddane zostały w zarząd kraju, podnoszone jest od początku ery konstytucyjnej. Delegaci wydziału kraj. już w roku 1861 wnieśli protokolarnie do rządu żądanie, by dobra te, jako dobra krajowe oddane zostały w administracyę wydziału kraj. Owczesny rząd zajął wobec tego żądania stanowisko odmowne. Wniosek o objęcie przez kraj dóbr kameralnych pojawił się następnie w sejmie w r. 1866. Dalej w r. 1868 uchwalił sejm rezolucyę, żądającą oddania krajowi w zarząd dóbr kameralnych. Od tego żądania nigdy też sejm nie odstąpił i wnioskodawca ponawia tylko dawne, dotąd nie spełnione żądanie kraju. Sejm odesłał wniosek p. Merunowicza do komisyi gospodarstwa krajowego.

P. Kramarczyk uzasadniał swój wniosek o zaprowadzenie osobnego podatku na pokrycie szkód elementarnych a sejm odesłał ten wniosek na propozycyę ks. Stojałowskiego do komisyi dla reform agrarnych.

P. Jan Gnoiński w wyczerpującym i rzeczowym wywodzie motywował swój wniosek o wezwanie rządu, aby przystąpił do założenia szkoły średniej w Lubaczowie a sejm odesłał ten wniosek do komisyi szkolnej.

Wreszcie p. Tadeusz Cieński uzasadniał swój bardzo pilny wniosek o wezwanie rządu, aby rozszerzając zakres działania dyrekcyi lasów i dóbr państwowych, umożliwił swobodniejszą a więcej zastosowaną do potrzeb kraju gospodarkę, aby przez stósowne melioracye oddał do eksploatacyi przestrzenie zadrzewione, a dotąd zupełnie niedostępne, aby pomnożył etat urzędników i służby lasowej, wreszcie aby rząd za uzyskane fundusze ze sprzedanych dóbr koronnych itd., dążył do zakupna majątków leśnych w Galicyi. Mowca przypomniał, że podobna rezolucya uchwaloną została przez sejm już w roku 1903, ale niestety przez rząd uwzględnioną nie została.

Przy tej sposobności wskazał p. Cieński, jak wiele rezolucyj sejmowych pozostaje nieuwzględnionych, nawet uchwalone ustawy nie bywają do sankcyi przedkładane i dlatego koniecznem jest dążenie do rozszerzenia i zabezpieczenia praw autonomicznych. Sprawa dyrekcyi domen jest tego jednym przykładem. Gdyby uchwalone w r. 1903 rezolucye uwzględnione zostały, nie byłoby w tym roku tej strasznej klęski dla ludności, jaką jest brak, a często zupełna niemożność nabycia i zaopatrzenia się w budulec i opał. Jeżeli we Lwowie trudno o wagon węgla, to na Podolu i Pokuciu absolutnie nie do stanie ani węgla ani drzewa; rząd nietylko że nie pozakładał nowych składów drzewa, ale nawet dawne pozmniejszał; chłopi rozbierają budynki na opał. Jest obowiązkiem rządu, posiadającego tak znaczne przestrzenie leśne, zapobiedz tej potrzebie ludności, bo brak drzewa jest również dotkliwą klęską, jak brak np. zboża. Wniosek p. Cieńskiego odesłał sejm do komisyi gospodarstwa krajowego.

Weryfikacya wyborów posłów.

Bez dyskusyi uznano za ważne wybory posłów dra Walentego Staniszewskiego z miasta Krakowa i Jana Kleskiego z miasta Kołomyi.

Przy weryfikacyi wyboru p. Włodzimierza Kuryłowicza z kuryi wiejskiej sanockiej zabrał głos p. Stapiński i donośnym głosem zaprzeczał, jakoby za jego to interwencyą polscy chłopi w tym okręgu głosowali za kandydatem ruskim. Po tem intermezzo weryfikowano ten wybór, a następnie bez dyskusyi uznano za ważne wybory posłów ks. Leona Pastora z miast Gorlice-Biała, Rudolfa Lukasa z miasta Białej i Karola Czecza z większej posiadłości kołomyjskiej.

Wszyscy ci posłowie złożyli przyrzeczenie poselskie na ręce marszałka.

Z dalszego porządku dziennego

zezwolono gminom Nisko, Radomyśl, Tłumacz, Zborów na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, gminie Buczacz od balów, koncertów i widowisk, gminie Posada olchowska od psów; dalej udzielono koncesyi radzie powiatowej w Brodach na pobieranie opłat mytniczych na drodze Brody-Szczurowice, a radzie powiatowej w Rzeszowie na pobieranie opłat mytniczych od mostu na Wisłoce w Strzyżowie.

Wybór 8 członków rady nadzorczej banku krajowego i 1 zastępcy usunął marszałek na życzenie wielu posłów z porządku dziennego.

Wniosek nagły.

Przed zamknięciem posiedzenia postawił p. Stapiński wniosek nagły, żądadający zrównania płac nauczycieli i nauczycielek ludowych z poborami urzędników państwowych trzech najniższych rang i przyznania wdowom i sierotom po nauczycielach poborów, które mają wdowy i sieroty po urzędnikach państw.

Po przemówieniu p. Stapińskiego uzasadniającem nagłość wniosku, zabrał głos p. Abrahamowicz i w wymownych słowach wskazał, że gdy sprawa podwyższenia płac nauczycieli poruszoną już została przedłożeniem wydziału kraj., które sejm przekazał komisyi i ta w tych dniach nad tą rzeczą już obradować będzie, to wniosek nagły p. Stapińskiego, jest po wczorajszym wiecu nauczycielskim, jedynie wnioskiem agitacyjnym. Sejm atoli, jak powinien być przystępnym na słuszne żądania, tak musi być odpornym na demonstracye, a głosując za wnioskiem p. Stapińskiego, głosowałyby za demonstracyą — dlatego nagłość wniosku tego należy odrzucić.

Podobne oświadczenie imieniem klubu demokratycznego złożył p. Jabłoński i p. Buynowski, a imieniem centrum ludowego ks. Pastor i ks. Stojałowski, których przemówień streszczenie podajemy na początku sprawozdania z wczorajszego wiecu.

P. Mogilnicki imieniem klubu ruskiego oświadczył, że będzie głosować za wnioskiem p. Stapińskiego, bo on nie zaszkodzi, choć przyznać potrzeba, że nie jest i potrzebny.

W głosowaniu wszystkimi głosami przeciw 7 odrzucono nagłość.

Zamknięcie posiedzenia.

Po odczytaniu zgłoszonych do laski marszałkowskiej wniosków i 21 interpelacyj, zamknął marszałek posiedzenie o 2·10, naznaczając następne na czwartek godz. 10 rano.

Dawid Abrahamowicz, zastępca przewodniczącego komisyi budżetowej, złożył mandat do tej komisyi.

Krajowy wiec nauczycielski.

Na wiecu wczorajszym panował chaos. Tak scharakteryzował wiec ten na dzisiejszem posiedzeniu poseł Stapiński, chcąc usprawiedliwić jego burzliwy charakter. Ks. Stojałowski wyciągnął z tej charakterystyki wniosek, iż w wiecu tym nie tyle chyba brało udział nauczycielstwo, ile raczej spędzone przez agitatorów socyalistycznych i ludowcowych osobniki nic z nauczycielstwem nie mające wspólnego, bo trudno przypuścić, aby klasa inteligentna, jaką nauczycielstwo stanowi, mogła na zebraniu chaos powodować. Zapatrywanie ks. Stojałowskiego potwierdził p. Buynowski, przedstawiając, iż na salę wpuszczano bez kart legitymacyjnych, a gdy w czasie hałasu przewodniczący wezwał obecnych do okazania tych kart, co najmniej 2500 wcale ich nie okazało, a inni jakieś papiery przez nikogo nie skontrolowane wyjęli z kieszeni P. Buynowski stwierdził również, iż komitet wiecowy sam nie przestrzegał regulaminu, bo gdy wedle niego dopuszczeni być mieli do głosu jedynie nauczyciele i posłowie, pozwolono przemawiać pp. Breiterowi i Daszyńskiemu, którzy ani nauczycielami ani obecnie posłami nie są, a p. Głąbińskiego zakrzyczano na hasło, padłe ze strony socyalistów i radykałów ruskich.

Niemniej ks. Pastor zaznaczył, iż wiec robił wrażenie, jakoby zebranym szło nie o sprawę, ale o partyjną agitacyę, a przynajmniej w ten sposób wiecowników nastrojono, iż wszyscy wysilali się na jak najsilniejszy akcent radykalny, a okrzyki „hańba" niemal nie milkły.

Ale nietylko posłowie polscy i to demokratyczni ujemnie się o tym wiecu wyrażali, dziś w sejmie przy sposobności dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Stapińskiego o zrównanie płac nauczycieli ludowych z płacami urzędników państwowych trzech rang najniższych — także poseł ruski p. Mogilnicki, stając zasadniczo po stronie nauczycielstwa, przyznał, że komitet wiecowy wielce zawinił, i że skutkiem tego wiec nie miał tego poważnego charakteru, jaki powinien by był mieć.

Przebieg wreszcie tak opisuje nasz sprawozdawca.

Od wielu tygodni zapowiadany i organizowany, a tak w ostatnich dniach głośny wiec nauczycielstwa z całego kraju, odbył się wczoraj we Lwowie. Agitacya, rozwinięta we wszystkich powiatach, głównie na lokalnych wiecach, okazała się skuteczną, przybyło bowiem wczoraj do Lwowa około 3000 osób z bliska i z daleka, z nad Wisły i z nad Zbrucza, przybyli nauczyciele i nauczycielki, Polacy i Rusini. Już w sobotę wieczór widoczny był we Lwowie napływ mnóstwa zamiejscowych, ruch na dworcu panował nadzwyczaj ożywiony, tożsamo w mieście. Największa część uczestników zjazdu przybyła jednak dopiero wczoraj rano, udając się wprost na miejsce obrad, do olbrzymiej ujeżdżalni obok boiska sokolego pod parkiem łyczakowskim. Od 9 rano ciągnęły z miasta ulicą łyczakowską zastępy nader liczne, przeważnie pieszo, tramwaye bowiem, choć szły w górę wszystkie nabite pasażerami, mogły przewieźć zaledwie drobniutką, znikomą część wiecowników. Zwolna zapełniała się wielka ujeżdżalnia sokola, coraz więcej napływało osób, aż po 10 zabrakło w sali miejsca i ci, którzy ostatni przyszli, musieli zostać na dworze. Było na sali około 5000.

Obrady, poprzedzone nabożeństwami w kościele archikatedralnym i cerkwi wołoskiej, rozpoczęły się koło 10·30. Na galeryi i w dwu sąsiednich salkach pierwszego piętra zajęli miejsca członkowie prezydyum i goście. Na wiec bowiem prócz nauczycielstwa przybyli: metropolita ks. Andrzej Szeptycki, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Płażek, radca B. Baranowski, dalej posłowie sejmowi: Buynowski, Federowicz, Głąbiński, Jabłoński, Jahl, Leo, Małachowski, Maiss, Marjewski, Michałowski, ks. Pastor, Schätzel, Skołyszewski, Staniszewski, Stapiński, Żardecki, Tomaszewski, byli posłowie do rady państwa: Breiter, Daszyński, Danielak i Petelenz, ruscy posłowie Barwiński, Mogilnicki i Korol, prezydent miasta Michalski, wiceprezydent Rutowski, kilku radnych.

Trwały obrady blizko trzy godziny Chwilami spokojne i poważne, chwilami jednak ogromnie burzliwe i namiętne. Działo się to wówczas, gdy górę brały radykalne, niespokojne żywioły z pośród nauczycielstwa polskiego i ruskiego, żywioły rozagitowane i przywykłe do hałaśliwych zajść Niesmak zaś i oburzenie wywołał fakt niedopuszczenia do głosu posła Głąbińskiego. Ze słów pojedynczych, które wybijały się z ogólnej wrzawy, nie trudno było wywnioskować, iż było to dzieło nauczycieli Rusinów. Nowy dowód i świadectwo kultury ukraińskiej. Hucznym aplauzem natomiast witano agitacyjne przemówienia posłów Breitera, Stapińskiego i Daszyńskiego. Ci bowiem umieli trafić w ton odpowiedni, w ton radykalny, schlebiający niższym instynktom. Niepodobna oczywiście za wybryki jednostek winić ogółu nauczycielstwa, stwierdzić jednak należy, że ton i nastrój wczorajszego wiecu był co najmniej niesympatyczny.

Przebieg wiecu był następujący. Po zagajeniu obrad przez p. Głogoszewskiego wybrano prezydyum, do którego weszli pp. Głogoszewski Nowak, Malicki, Rudnicka, Soleski, Witwicki, Własijczuk i Andruszkiewiczówna. Pierwszy referat wygłosił p. Pałka w sprawie regulacyi płac nauczycielstwa i w sprawie zaopatrzeniu wdów i sierót po nauczycielach, kończąc następującą rezolucyą:

Nauczycielstwo ludowe uchwala: „Domagać się, aby sejm kraj. na obecnej sesyi zrównał płace nauczycieli i nauczycielek z poborami trzech ostatnich rang urzędników państw. i wyznaczył wdowom i sierotom po nauczycielach takie pensye wdowie i dodatki na wychowanie, jakie pobierają wdowy i sieroty po urzędnikach państw. tych rang, z tem zastrzeżeniem, że pobory nauczycieli podwyższone zostaną, o ile płace urzędników tych kategoryj podniesioneby były; aby posuwanie do wyższych stopni płac zależało od lat służby; wobec pogłosek, jakoby podwyższenie płac miało być ważne dopiero od r. 1908, nauczycielstwo protestuje. W razie nieprzychylenia się sejmu do wiecowych postulatów, nauczycielstwo lud., korzystając z pełni praw obywatelskich, użyje przy każdej sposobności jak najdalej idących środków, celem zdobycia na równi z innymi funkcyonaryuszami kraju i państwa uposażenia i praw im należących."

Z kolei p. Jakimowski przedstawił w języku ruskim następujący wniosek:

„Wiec wybiera deputacyę z sześciu członków, która uda się do marszałka i do przewodniczących komisyj budżetowej i szkolnej w sejmie i przedłoży im uchwalone na wiecu rezolucye. Dla dalszego przeprowadzenia akcyi w myśl uchwalonych rezolucyj ustanawia się stałą delegacyę, złożoną z dotychczasowego komitetu i 1 delegatów tow. nauczycielskich, między tymi z Związku nauczycielskiego i Tow. wzaj. pomocy".

W dyskusyi zabrał pierwszy głos metropolita ks. Szeptycki, zapewniając, że całe duchowieństwo katolickie solidaryzuje się ze słusznemi żądaniami nauczycielstwa i pragnie dla nich błogosławieństwa Bożego. Następnie przemawiał prezes tow. pedagogicznego i poseł sejmowy dr. Małachowski, stwierdzając, iż klub demokratyczny dąży od dawna do poprawienia losu nauczycielstwa ludowego i nie wątpi, że nastąpi to stanowczo i w odpowiedniej mierze z chwilą uzdrowienia finansów krajowych. Przemawiali dalej pp. Breiter, Stapiński, Daszyński, Danielak oraz p. Andruszkiewiczówna. Miał również przemawiać p. Głąbiński, w chwili jednak, gdy pojawił się na trybunie, zerwały się takie dzikie wrzaski, iż poseł Głąbiński widział się zniewolonym zrezygnować z głosu i ustąpić miejsca panom Stapińskiemu i Daszyńskiemu.

W rezultacie uchwalono jednomyślnie przedstawione rezolucye oraz wybrano deputacyę, złożoną z pp. Andruszkiewiczównej, Rudnickiego, Malickiego, Nowaka, Soleskiego i Witwickiego.

Deputacya ta udała się wprost z wiecu do gmachu sejmowego, aby złożyć na ręce marszałka memoryał i rezolucye wiecowe, nie zastała go już jednak i powtórnie udała się doń dziś przedpołudniem.

Wiec zakończył się około 2·30 popołudniu, poczem uczestnicy rozeszli się w spokoju do miasta.

*

Bez porównania poważniejszy i zupełnie spokojny przebieg miało popołudniowe zebranie polskiego nauczycielstwa ludowego w towarzystwie pedagogicznem, w sprawie unarodowienia szkoły ludowej i stanowiska nauczyciela Polaka w szkole i poza szkołą.

Tonem obrad i uchwalonemi tam rezolucyami złożyło polskie nauczycielstwo ludowe dowód, że myśli o kwestyach narodowych szczerze i że je czuwa, że przejęte jest i ożywione gorącą miłośc ojczyzny i chęcią służenia sprawie narodowej.

Zagaił te obrady prezes towarzystwa poseł Małachowski, do prezydyum zaś powołano pp. Jaworskiego i Piórkiewicza. Na wstępie wyrażono cześć bojownikom o prawa języka polskiego pod zaborem pruskim i rosyjskim, oraz urządzono owacyę posłowi Głąbińskiemu, który wśród oklasków oświadczył, iż nie ma żalu do ogółu nauczycielstwa za poranną manifestacyę przeciw niemu zwróconą i że jak dotąd będzie popierał słuszne żądania nauczycieli ludowych.

Z porządku dziennego przyjęto po referatach Witki i Jaworskiego następujące rezolucye:

Nauczycielstwo polskie całego kraju, wychodząc z zasady, że pomyślny rozwój społeczeństwa zależy od wychowania i nauki, uznaje za konieczne ująć wychowanie i naukę w system, opierający się na tradycyi, dziejach, życiu, potrzebach i obowiązkach narodu polskiego i w tym duchu domaga się organizacyi szkół. Szkoła powinna urządzać obchody narodowe, wycieczki do historycznych miejscowości ziemi polskiej, w celu pogłębienia czci dla bohaterów i dziejów, ukochania pamiątek narodowych, łączących się z przeszłością ojczystą. Odpowiednio do wymogów szkoły narodowej domaga się nauczycielstwo, aby czytanki szkolne treścią swą odpowiadały swemu zadaniu. Ze względów pedagogicznych domaga się nauczycielstwo stanowczo usunięcia języka niemieckiego z programu nauki szkoły ludowej. Dążąc do ujednostajnienia wychowania publicznego, domaga się nauczycielstwo jednolitej szkoły ludowej, reformy seminaryów nauczycielskich w duchu narodowym oraz pogłębienia wykształcenia kandydatów nauczycielskich i zmiany ustroju rady szkolnej kraj. w duchu komisyi edukacyjnej, stwarzając dla niej szerszą autonomię i zapewniając nauczycielstwu ludowemu odpowiedni udział w jej działalności.

Wiec nauczycieli polskich wyraża przekonanie, iż nauczyciel Polak, obok gorliwego i sumiennego wypełniania obowiązków w szkole, ma stać na straży obowiązków ogólno-obywatelskich, które wynikają z pobudek wewnętrznych naszego życia narodowego. Wyrażając to przekonanie, będzie nauczycielstwo polskie w gminie czynnikiem, około którego skupi się nietylko inicyatywa, ale i wytężająca praca, zmierzająca do narodowego uświadomienia i ekonomicznego dźwigania ludu polskiego. Stojąc na stanowisku narodowej godności, nie przyłoży nauczyciel-Polak ręki do żadnej akcyi, przeciwnej interesom polskiego narodu; owszem, przeciwstawi wysoko pojętą ideę polskości tam, gdzieby sprawa narodowa polska na jakąkolwiek szkodę miała być narażoną. Nauczycielstwo polskie wyraża gorące pragnienie, by stosunek nauczyciela do gminy i ludu polegał na zgodzie i miłości, by gmina i lud w pracy pozaszkolnej i nauczycielskiej, pełnej poświęcenia i na wskróś patryotycznej, widziała otuchę i nadziej lepszej przyszłości, by zrozumiała, że Polak obok wielu innych, grożących mu niebezpieczeństw, musi się bronić przedewszystkiem przeciw zakusom obcych plugawień wiary i języka ojczystego. Nauczycielstwo polskie wyraża gorącą wdzięczność wszystkim tow. oświatowym i innym, ekonomiczny rozwój ludu polskiego na celu mającym a w szczególności zarządowi główn. T. S. L. Kółek rolniczych, Czytelń i in. za ich dotychczasową pracę, łączy się z nią najściślej, staje w szeregi pracowników i odzywa się do całego społeczeństwa polskiego z prośbą o materyalne i moralne poparcie. Nauczycielstwo polskie wzywa zarząd główny pol. Tow. pedag., by tenże za pośrednictwem swego organu „Szkoła", tudzież oddziałów, rozsianych po całym kraju, wpływał na nauczycielstwo polskie w tym kierunku, by żadnego z nas w pracy zaszkolnej nie brakło, aby idea polska rosła otężniała i urosła w czyn, którego ostatnim razem:

Przez znojną, ofiarną, a z serca płynącą prac nauczycielstwa polskiego nad dziatwą i ludem polskim do odrodzenia i zbawienia Ojczyzny.

W dyskusyi nad temi rezolucyami przemawiało wielu mowców w rzeczowy i spokojny sposób.

Kronika.

Lwów, dnia 18 lutego 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 19 lutego Konrada Pust. — Gr. kat. Wukoła Pr. — Kal. słow. Czcisława b.

Wschód słońca 7·08, zachód 5·21.

We środę 20 lutego Such. Nicefera M. — Gr. kat. Parttenija. — Kal. słow. Ludomiła.

Wschód słońca 7·06, zachód 5·23.

[illegible] a S. — Kal. słow. Onosława.

[illegible] d słońca 7·05, zachód 5·21.

[illegible]aczenie. C[illegible] nadał wiceprezy[illegible]towi [illegible] kraj. [illegible] Krakowie Jarosławowi Uhr[illegible] krzyż kawalerski orderu Leopolda.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował w zarządzie salin Galicyi i Bukowiny starszego zarządcę górniczego Walentego Mazurkiewicza radcą górniczym; mierniczych Aleksandra Folusiewicza i Maksymiliana Miszkego starszymi zarządcami górniczymi, a zarządcę górn. Władysława Gepperta starszym zarządcą górniczym.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarza pow. Kaz. Milińskiego z Brzeżan do Rohatyna i praktykantów; L. Pilawę-Smalawskiego ze Lwowa do Kamionki i S. Kuliczkowskiego ze Lwowa do Brzeżan.

— **Ks. arcyb. Bilczewski** w arcypasterskim liście wielkopostnym, pełnym namaszczenia, mówi „O Kościele Chrystusowym". W sposób jasny, prosty i dla ludu przystępny wyłuszcza ks. arcybiskup najtrudniejsze do pojęcia prawdy, do których należy w szczególności nauka o mistycznem Ciele Chrystusowem i o Duchu św. jako duszy Kościoła. Ks. arcybiskup, wychodząc od rzeczy, każdemu znanych, ułatwia zrozumienie, o ile ono jest już na ziemi dla nas możliwe, najgłębszych tajemnic wiary, uwydatniając wszędzie związek, jaki zachodzi między dogmatem a życiem. Tak np. czytamy o łączności, która zespala wszystkie jednostki, należące do Kościoła: „Jak w zwyczajnem ciele ludzkiem, przez powiązanie wszystkich członków w jedną całość, każdy członek służy drugiemu i całemu ciału — i jak w wielkiej ogólno-ludzkiej społeczności świeckiej, choć jednostki umierają, jednak dorobek ich pracy duchowej, moralnej, fizycznej nie ginie, lecz przechodzi cały na pożytek ludzkości teraźniejszej i przyszłej; — tak też dzieje się i w Kościele, właśnie dlatego, że jest on nadprzyrodzoną całością organiczną, nie zaś martwem, arytmetycznem zesumowaniem jednostek, spisanych w metrykach i żyjących obok siebie. Męka i zadośćuczynienia Chrystusowe wychodzą na korzyść całości i każdego członka. Z tego też powodu nie przepadła w całej tej społeczności religijnej żadna łza Najśw. Panny. Nie idzie na marne ani poświęcenie dobrych matek, ani praca rolnika, uświęcona pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze", ani mozół ucznia i nauczyciela, podjęty z miłości Pana Boga, ani zakonnicy pokuta".

— **Lekarze pomocniczy** kraj. szpitala pow. we Lwowie wnieśli petycyę o pomnożenie liczby sekundaryuszy I i II klasy odpowiednio do liczby oddziałów, tj. po 10 w każdej klasie; o unormowanie poborów sekundaryuszy, według już obowiązujących norm rządowych (w Czerniowcach); o unormowanie adyutów w ten sposób, aby każdy lekarz w dwa miesiące po wstąpieniu otrzymał adyutum w dzisiejszej wysokości z tem, że adyutum to wzrastać ma co roku o 200 k., aż do wysokości płacy sekundaryusza II kl., ewentualnie o pomnożenie liczby lekarzy pomocniczych adyutowanych do 25, a mianowicie 5 w pierwszej klasie z roczną płacą 1000 kor., i 10 w drugiej klasie z roczną płacą 600 kor. i wreszcie o przyznanie wszystkim lekarzom pomocniczym prawa 6 tygodniowego urlopu corocznego dla wypoczynku.

— **Ks. Antoni Boc T. J.**, dotychczasowy rektor kolegium OO. Jezuitów w Krakowie, wyjechał w tych dniach, ku zmartwieniu wielu swych przyjaciół i szczerych wielbicieli, do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki celem podjęcia całego szeregu prac misyjnych wśród polskiej tamtejszej emigracyi. Z galicyjskiej prowincyi oo. Jezuitów bawi tam już kilku kapłanów, pracując z wielkiem powodzeniem i pożytkiem nad dobrem dusz polskich wychodźców.

Wyjazd o. Boca i nas osobiście szczerze boli, gdyż mieliśmy zaszczyt zaliczać go do serdecznych przyjaciół „Gaz. Nar." Ks. Boc odjeżdżając, zapewnił nas, iż ściślejsze węzły, które go łączyły z naszem pismem, zerwane nie zostaną i w miarę możności będzie dalej współpracować, zwłaszcza w dziale literackim. Ojcu Bocowi zasyłamy serdeczne Szczęść Boże, aby i jego działalność misyjna była tak obfitą w błogie skutki, jak dotychczasowa w kraju naszym.

— **Zniesienie świadectw.** Ministerstwo oświaty zamierza zamiast ostemplowanych świadectw za I półrocze we wszystkich szkołach średnich wystawiać tylko poświadczenia bez stempla. Ministerstwo zwróciło się przez krajowe rady szkolne do wszystkich szkół średnich o opinię odnośną.

Kronika lwowska.

— **JE. Wojciech hr. Dzieduszycki**, minister dla Galicyi, przybył do Lwowa, aby wziąć udział w pracach sejmu. Był też obecnym na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, d. 19 bm. doc. pryw. uniw. dr. S. Zakrzewski: Dzieje Polski (ciąg dal.). Sprawy szwedzkie za Wazów. Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Podniesienie opłat telefonicznych we Lwowie.** Z powodu podniesienia opłat pocztowych i telefonicznych w Austryi ustanowione zostały dla Lwowa następujące przepisy co do opłat: Miasto Lwów zostanie podzielone do 4 grupy sieci; należytości abonamentowe w tej grupie wynoszą dla telefonu kupieckiego (Geschäfts-Tel.) o bardzo silnym ruchu 260 kor., o silnym ruchu 215 kor., o słabym 170 kor., dla telefonów prywatnych 145 k. Dzienna, przeciętna ilość dopuszczalnych wołań wynosi stosownie do powyższych klas: 40, 20, 10 i 8. W porównaniu z dotychczasową taryfą okazują się następujące zmiany: ponieważ dawniej obok opłaty rocznej 100 k. trzeba było uiścić należytość za budowę telefonu 150 k. za pierwsze 500 m. oddalenia od centrali a po 30 kor. za każde następne 100 m. oddalenia, więc należy odróżnić stacye, które już w całości należytości za budowę wypłaciły i stacye, które dopiero zostają założone. Przy telefonach prywatnych, gdzie opłata za budowę została uiszczoną, przedstawia się nowa taryfa jako o 45 kor. droższa; odpada jednak przy takich stacyach zobowiązanie do płacenia należytości dodatkowej za podwojenie linii; nadto istnieje możliwość zgłoszenia połączeń bocznych, które mają przeciętnie 6 lub 4 wołań dziennie, bez podniesienia ceny, względnie za opłatą o 40 k. niższą od dotychczas w takich wypadkach opłacanych. Przy nowo zgłoszonych telefonach prywatnych przedstawia się opłata za telefon na podstawie starej taryfy jako znacznie wyższa od opłat nowej taryfy, a to tem wyższą, im dalej położoną jest stacya abonamentowa od centrali i im wyższą skutkiem tego miała być opłata za budowę. Przyjmując odległość 1 km., byłaby dawna taryfa w pierwszych siedmiu latach droższą, a dopiero od ósmego roku zmieniłby się ten stosunek na niekorzyść nowej taryfy. Przy telefonach kupieckich należy rozróżnić, czy chodzi o telefony w hotelach, teatrach itd. lub o zwykłe telefony kupieckie. Pierwsze bowiem płaciły dotąd podwójną należytość roczną, albo 200 k., jeśli więc one mają ruch słaby, to należytość będzie tańszą o 30 k., przy ruchu silnym zaś lub bardzo silnym nastąpi podwyższenie o 15 względnie 60 koron, wolno jednak abonentom pobierać od osób obcych, używających telefonu, dowolnie ustanowione opłaty. Zwyczajny więc telefon kupiecki z opłaconą należytością za budowę będzie droższym o 70, 115 lub 160 k. rocznie, stosownie do ruchu. Przy zgłoszeniu bocznego połączenia natomiast pozostanie należytość dotychczasowa 100 k.

Zapewnia w końcu komunikat urzędowy, że nowa taryfa nie przynosi jednostronnego podwyższenia opłat i że okażą się nawet pewne ulgi.

÷ **Związek lekarzy rządowych** w Galicyi. Pod tą nazwą ukonstytuowało się we Lwowie stowarzyszenie, obejmujące lekarzy rządowych przy władzach polityczno-administracyjnych w naszym kraju. Po wysłuchaniu sprawozdania dr. Czyżewicza ze wstępnych prac organizacyjnych wygłosił dr. Gąsiorowski zajmujący odczyt o nowym aparacie desinfekcyjnym własnego pomysłu. Do zarządu stow. wybrano: prezesem dr. Czyżewicza, wiceprezesem dr. Wursta, wydziałowymi: dr. Danielskiego, dr. Kurasiewicza, dr. Obtułowicza, dr. Slączkę, dr. Witkowskiego, do komisyi rewizyjnej: dr. Krzyżanowskiego i dr. Lachowicza. Po ożywionej dyskusyi nad obecnem położeniem lekarzy rządowych, w której zabierali głos dr. Czyżewicz, dr. Slączka, dr. Karpiński, dr. Stangenhaus, dr. Jabłoński, dr. Opieński, dr. Gawlikowski, dr. Obtułowicz, dr. Lachowicz, uchwalono szereg postulatów i polecono wydziałowi, by poczynił u rządu stosowne kroki po porozumieniu się z organizacyami lekarzy rządowych w innych krajach Przedlitawii.

÷ **Pani A. S. Levetus**, współredaktorka artystycznego wydawnictwa „The Studio", po zwiedzeniu Krakowa, przybyła do Lwowa, który zwiedzała

---

to jest główne piętno religijnej sztuki hisspańskiej.

Hr. Piniński przeszedł następnie do Włochów. W Prado jest 10 dzieł Rafaela, przeważnie religijnych, a z tych najmilszym dla prelegenta jest małych rozmiarów „św. Rodzina z barankiem". Z portretów Rafaela jest tylko jeden, ale przepyszny. Jest to portret kardynała, jedno z największych arcydzieł portretowych. Dzieło to niezawodnie z lat ostatnich Rafaela dowodzi, że jeżeli w malarstwie religijnem Rafael w ostatnich latach produkcyi jest mniej sympatycznym, to natomiast wyrabiał się na portrecistę najwyższej miary.

Największy skarb włoskiej sztuki posiada Prado atoli nie w dziełach Rafaela, lecz Tycyana. Dzieł tegoż ma Prado około 40, a w tem sławne arcydzieła i dlatego dla studyowania Tycyana jest Prado ważniejszem, niżeli nawet rodzinna mistrza Wenecya. W Prado można doskonale studyować mistrza i przeobrażenia w jego geniuszu i technice w przeciągu fenomalnie długiej, bo do 99 roku życia dochodzącej działalności. Poszczególnym dziełom Tycyana, znajdującym się w Prado, poświęcał prelegent obszerniejsze wzmianki, wiele z nich pokazywał w reprodukcyach, a potem przeszedł do Flamadczyków z pierwszej połowy XVI. wieku.

Między tymi na szczególną uwagę załuguje Hieronimus Bosch, który jest specyalnością Madrytu i Escorialu. Malował on dziwaczne rzeczy piekielne, które możnaby nazwać facecyami piekielnemi, a Filip II, chociaż był tak ponury z usposobienia, zbierał je z zamiłowaniem, a nawet w swojej komnacie anachorety, w rozpaczliwie smutnym Escorialu, w której umarł, otaczał się temi scenami anegdotek piekielnych Boscha.

Malarzy niemieckich szkół XV. i XVI. w. prawie nie ma w Madrycie, lecz dwaj najwięksi Dürer i Holbain reprezentowani są świetnie.

Z kolei przeszedł prelegent do malarstwa hisszpańskiego. Obszerniej mówił o Theatocopolisie, zwanym El Greco, nieznanym prawie poza Hiszpanią, i o Zurbaranie. Pierwszy reprezentuje fantastyczność w swej manierze, drugi jest realistą z krwi i kości.

(Dok. nast.)

przez trzy dni, studyując przeważnie sztukę ludową w naszych muzeach i wystawach. Pani Levetus odjechała wczoraj, w lecie jednak przyjedzie raz jeszcze do Galicyi i gościć będzie w Zakopanem i Jaremczu.

Epitafium ks. Sapiehów, umieszczone w presbiteryum kościoła katedralnego we Lwowie, układu dr. Kazimierza Morawskiego z Krakowa brzmi jak następuje:

Leon książę Sapieha Kodeński
* 1803 † 1878.

Młodzieńcem ze służby skarbowej Księstwa kongresowego przeszedł do szeregów w r. 1831 i krzyż dzielności uzyskał.

Z majątku wyzuty — w Galicyi osiadł, gdzie służąc i kierując słowem, czynem, miłością, życie polskie dźwigał, utrwalał. Sejmu krajowego pierwszy marszałek, Towarzystwa kredytowego ziemskiego i gospodarczego pierwszy prezes. Pracę społeczną na nowe drogi wprowadził. Hartu, stałości, serdecznej służby wzór dla pokoleń.

Jadwiga z hr. Zamoyskich księżna Sapieżyna
* 1806 † 1890.

Męża dziełom wtórowała dzielnie przy domowem ognisku. Matka powagi pełna, krzyżami uwielbiona. W służbie Boga, Ojczyzny, bliźnich niestrudzona. Biednych, chorych, opuszczonych wierna jałmużnica. Licznych miłosierdzia przybytków założycielka. Sercem, ręką, pracą przodowała w świadczeniu miłości.

R. I. P.

Erant autem justi ambo ante Deum
Incedentes in omnibus mandatis et justificationibus Domini. (Luc. V).

÷ **Deputacya wczorajszego wiecu nauczycieli,** złożona z 6 osób, była dziś rano u marszałka kraju i przedłożyła mu rezolucye wiecowe. Hr. Badeni odpowiedział, że w mowie swej wygłoszonej przy otwarciu sejmu tak wyraźnie zaznaczył swoje i wydziału kraj. stanowisko w sprawie polepszenia płac nauczycielskich, że dziś nie widzi potrzeby formułowania w jakikolwiek inny sposób odpowiedzi. Dalej dodał, że wprawdzie sam nie był na wiecu, ale słyszał o paru epizodach, jakie tam zaszły, które chyba nie mogą dodatnio wpłynąć na przychylne załatwienie postulatów. Czy one były potrzebne i czy korzystnie wpłyną na załatwienie sprawy, sąd o tem pozostawia marszałek nauczycielstwu.

÷ **Tow. chowu drobiu i królików** na wczorajszem dorocznem zgromadzeniu, odbytem pod przewodnictwem rektora Szpilmana, uchwaliło absolutoryum zarządowi za rok ubiegły i dokonało wyborów uzupełniających. Zastępcą przewodniczącego wybrany został inżynier Piotrowicz; wydziałowymi: ks. Głodziński, pani Seferowiczowa, p. Wenzel; zastępcą p. Fiałkowski; a do komisyi rewizyjnej wybrany wreszcie prof. Grabowski. Towarzystwo liczy 948 członków.

÷ **Koło młynarzy** na wczorajszym dorocznym zjeździe, odbytym pod przewodnictwem p. T. Laurnka, uchwaliło przystąpić do założenia zawodowej szkoły młynarskiej i w tym celu wniesioną zostanie petycya do sejmu; dalej zamianowano ordynata p. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego członkiem honorowym i wreszcie uchwalono nowy statut. Koło młynarzy utrzymuje biuro pracy.

÷ **Bezpieczeństwo we Lwowie.** W ogrodzie pojezuickim w sobotę wieczorem przechodzącego słuchacza medycyny p. Z. Jaxa-Chamca zatrzymał jakiś opryszek zapytaniem, która godzina, a gdy p. Chamiec odpowiedział mu, że nie ma zegarka, opryszek ugodził go w głowę i uciekł.

÷ **Zgubione brylanty.** Do lwowskiej policy wpłynęło doniesienie, że 30 stycznia zgubiono w drodze z Krakowa do Balic brylantowy dyadem wartości 8.000 koron.

Zamarznięcie. Na Wysokim Zamku znaleziono dziś zamarzniętą na śmierć trzydziestokilkuletnią Maryę Góral, nałogową pijaczkę i żebraczkę.

Kronika krajowa.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na kolei lokalnej Dolina-Wygoda.

Wypadek kolejowy. W sobotę o 5 popołudniu na stacyi Słotwina, pod Brzeskiem, nastąpiło zderzenie dwu pociągów osobowych. Pociąg nr. 25, wychodzący z Krakowa o godz. 3·15 popoł., zderzył się z pociągiem, wychodzącym ze Lwowa o godz. 8·35 rano. Zderzenie nastąpiło wśród następujących okoliczności. Pociąg jadący z Krakowa wjechał wskutek wadliwie nstawionej zwrotnicy na tor, na którym stał pociąg, idący ze Lwowa. Pociąg ten właśnie ruszał w dalszą drogę. Pociąg krakowski najechał na przód lokomotywy pociągu lwowskiego. Wprawdzie maszyniści obu pociągów spostrzegli błąd, wynikły z fałszywego nastawienia zwrotnicy i z wielką przytomnością umysłu natychmiast puścili t. zw. kontrparę, nie zdołali jednak przeszkodzić zderzeniu, a tylko je znacznie złagodzili, tak, że żaden z wagonów nie został strzaskany, ani też poważnie uszkodzony. Tylko kilka łączników wagonowych, t. zw. kupli, uległo zniszczeniu. Wśród jadącej publiczności zapanował nadzwyczajny popłoch. Oba pociągi były publicznością literalnie nabite. Skutkiem zderzenia, kilka osób doznało cięższych potłuczeń i okaleczeń, kilkanaście zaś lżejszych, prócz tego kilka osób doznało wstrząśnienia i ataku nerwowego. Jakaś pani, ciężko kontuzyonowana i 3 osoby mniej ciężko pozostały w Słotwinie, gdzie się lekarze niemi zajęli. Nazwiska tych osób nieznane. 11 osób lekko kontuzyonowanych przewieziono do Krakowa, gdzie już, zawiadomieni telegraficznie, oczekiwali lekarze: Zoll, Ackermann, Czerny, Jabłoński i Eichhorn. Natychmiast też opatrzono ofiary wypadku.

Nazwiska opatrzonych są następujące: kupiec z Krakowa Schulc, starszy weterynarz z Rzeszowa Jan Skuczyński, właściciel biura wywiadowczego z Rzeszowa Józef Merz, notaryusz z Brzeska Stanisław Wisłocki, Jakób Reder, administrator dóbr Klimkówka pod Rymanowem Bolesław Charzewski, kapelmistrz Antoni Wroński, kandydat adwokacki Stanisław Skoncki, podoficer rach. 6 p. ułanów z Dębicy Herman Bloch, żona baumistrza z Trzciany Anna Bieńkowska, 2-letnie dziecko p. Raczkowej, jadącej do Krakowa. Wszyscy doznali wstrząsu nerwowego. Nadto p. Skupczyński poważnego skaleczenia łokcia, a p. Wroński obrzęku tyłogłowia.

Również wśród personalu kolejowego obu pociągów 9 osób zostało zranionych. Ich nazwiska: maszynista pociągu krakowskiego Mróz, nadkonduktor Jan Groebel ze Lwowa, konduktor Antoni Dębowski z Krakowa, Staniszewski Stanisław, Wesołowski Walery i Seife Pinkus ze Lwowa, hamowniczy Kozłowski Jan z Krakowa, Dymitr Jabłoński ze Lwowa i dozorca kotłów Stefan Wołoszyński ze Lwowa.

Okradziony sąd. Stanisławowski sąd garnizonowy okradziono przed kilku dniami. Sprawca porozbijał biurka w kancelaryach, nic jednak, jak dodaje „Kurjer Stanisławowski", nie znalazł.

Kronika powszechna.

§ **Pogrzeb ś. p. Arnolda Rapoporta** odbył się w niedzielę w Wiedniu. Wśród licznego grona osób, które przybyły oddać ostatnią posługę, byli: hr. Agenor Gołuchowski, dr. Madejski, dr. Piętak, szef sekcyi Roża, szef sekcyi br. Jorkasch-Koch, radcy dworu dr. Rosner i dr. Morawski, liczni dygnitarze, reprezentanci świata finansowego itd. Nad grobem imieniem Koła polskiego przemawiał dr. Kolischer, imieniem krakowskiej izby handlowej prezydent jej p. Dattner, a imieniem krakowskiej gminy wyznaniowej dr. Landau.

§ **Zwłoki Józefa Carducciego** zostaną pochowane na koszt państwa włoskiego. Wszystkie dzienniki poranne i wieczorne w Rzymie wyszły w czarnych obwódkach.

§ **Skandale węgierskie.** Komisya sejmowa nietykalności poselskiej uchwaliła przedłożyć sejmowi sprawozdanie, że nie zaszło naruszenie nietykalności poselskiej, mimo, iż w sprawie posła Lengyela przesłuchiwano świadków przedtem, zanim sejm na sądowe ściganie go zezwolił.

Poseł Lengyel ogłasza dalsze tajemnicze akta, mające świadczyć o nadużyciach rządu.

§ **Następca tronu,** arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przybył wraz z małżonką, ks. Hohenberską do Cap St. Martin, gdzie zabawi przez czas dłuższy.

Zmarli.

Wawrzyniec Wilczkiewicz, b. dyrektor szkoły w Żabnie, ojciec posła ks. Wilczkiewicza, zakończył życie wczoraj, przeżywszy lat 76. R. i p.

Z całego świata.

Wiedeń. W stanie zdrowia Luegera utrzymywało się przez niedzielę polepszenie.

Praga. Były burmistrz Pragi Srb otrzymał od cara order św. Stanisława za współdziałanie przy odnawianiu tutejszej cerkwi rosyjskiej.

Berlin. Zmarł tutaj Juliusz Bleichröder ze znanej bankierskiej rodziny Bleichröderów, teść socyalistycznego kandydata do parlamentu dra Aronsa.

Haga. W mieszkaniu ministra sprawiedliwości strzelono do ministra Van Raalte, lecz go nie raniono.

Nowy Jork. Przepełniony wracającymi mieszkańcami przedmieść elektryczny pociąg przedmiejski nowojorskiej centralnej kolei żelaznej, wykoleił się w sobotę wieczór o pół do 7 na skręcie ulicy 205. Zabitych ma być 50 osób, a rannych 200. Wiadomość o katastrofie wywołała w mieście nieopisany popłoch. Tłumy mieszkańców tych przedmieść, do których pociąg zdążał, przypływały na miejsce katastrofy, aby dowiadywać się o losie krewnych. Przyczyny wypadku dotąd nie zbadano. Wagony stoczyły się z nasypu i zapaliły się. Wezwano lekarzy z wszystkich szpitali.

Nowy Jork. Podczas katastrofy kolejowej zginęło — jak stwierdzono — 20 osób, a odniosło rany 50 osób.

Nowy Jork. O onegdajszej katastrofie kolejowej donoszą, że przyczyną jej była zbyt wielka szybkość jazdy. Cztery ostatnie wagony, w których jechało 150 podróżnych, przewróciły się i zostały zdruzgotane. Wielu zwłok nie można było zupełnie rozpoznać. Policya aresztowała kilku złoczyńców, którzy, korzystając z popłochu obrabowywali ofiary katastrofy.

Z KRAKOWA.

— Magistrat krakowski oświadczył się za obesłaniem lwowskiej wystawy przyrodniczej.

Z POZNANIA.

— Do „Posener Ztg". donoszą z Bydgoszczy, że na rozkaz tamtejszego kolegium szkolnego wydalono ze szkoły realnej ucznia Skibińskiego z Wolsztyna, dlatego, że rodzeństwo jego strajkuje w szkole elementarnej. Równocześnie powiadomiono p. Skibińskiego, że syn jego nie będzie przyjęty do żadnego wyższego zakładu naukowego w całych Niemczech (!!!).

Z WARSZAWY.

— Onegdaj aresztowano czterech uczestników zamachu na agenta policyjnego Grüna.

— Policya śledcza w Warszawie aresztowała onegdaj na ulicy dziennikarza Witołda Koszutskiego. Odesłano go etapem do granicy jako obcego poddanego.

— Wobec zwiększenia się liczby napadów na składy monopolowe w Warszawie przywrócił gen. gubernator wojskową ochronę tych składów w dzielnicach, w których jest wielki napływ kupujących. Żołnierze puszczają tam tylko po 3 osoby do sklepu na raz.

— Ubiegłej nocy dokonano w Łodzi znowu licznych rewizyj i aresztowań.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Wykład JE. hr. Pinińskiego** na temat: „Przechadzka po muzeach madryckich", wygłoszony w sobotę wieczór w sali zakładu fizycznego tutejszego uniwersytetu, zgromadził nader liczną a niezwykle doborową publiczność, wśród której przeważały panie. Zajmującemu wykładowi przysłuchiwali się też: ks. arcyb. Bilczewski, ks. biskup Bandurski, namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, ks. Jerzy Czartoryski, radca dworu Dembowski, prof. Bołoz-Antoniewicz, hr. St. Siemieński-Lewicki, wielu redaktorów pism codziennych itd. Mimo, iż wykład, którego streszczenie podajemy w fejletonie dzisiejszego numeru, trwał przeszło półtory godziny, nie dawało się wśród zebranych odczuwać ani na chwilkę choćby najmniejsze znużenie, hr. Piniński ma bowiem właściwy sobie dar przedstawiania rzeczy w sposób spokojny, prosty a zajmujący. Do łatwiejszego zrozumienia wykładu wielce przyczyniły się obrazy świetlane, przedstawiające reprodukcye wielu arcydzieł, znajdujących się w muzeum madryckiem Prado, S. Fernando i w Escorialu. Po odczycie zgromadzeni podziękowali prelegentowi hucznymi oklaskami. Kasa Towarzystwa pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, na dochód którego odczyt się odbył, zyskała ze sprzedaży biletów wstępu przeszło tysiąc koron.

* **W sali Filharmonii** lwowskiej p. Marya Langie-Wysocka, znana śpiewaczka koncertowa, śpiewać będzie dziś w poniedziałek. Jej niezwykłe zalety artystyczne, zwłaszcza w sztuce stylowej interpretacyi utworów klasycznych, mieliśmy sposobność już nieraz podziwiać, jak również zajmująco a dla prawdziwych muzyków nader gustownie ułożony program koncertowy, na którego staranny wybór artystka ta zdaje się kłaść szczególną, ale i słuszną wagę. W skład programu wchodzą utwory klasyków, Glucka, Händla, romantyków, Brahmsa, Schumanna; z rosyjskich kompozycyj usłyszymy pieśni Czajkowskiego, Rachmaninowa; z francuskich utwory Bouvala, Délibes'a, Duparc'a, Faure'a, a z polskich pieśni Niewiadomskiego, Paderewskiego i Żeleńskiego. Prócz tego współudział biorą pianistka p. Helena Ottawowa i skrzypek p. W. Kochański.

* **Z teatru.** Dyrekcya teatru przeznaczyła sobotnie popołudnia na przedstawienia dla starszej młodzieży szkolnej. Repertuar tych przedstawień objąć ma cały szereg sztuk klasycznych, tak więc prócz rozrywki przyniesie młodzieży i pewną korzyść dydaktyczną, zapoznając ją z utworami klasyków. Sobotnie popołudniowe spektakle, ściągające do teatru poważny bardzo zastęp widzów, powinny zwrócić uwagę dyrekcyi na konieczność ułożenia pewnego celowego planu w repertuarze tych przedstawień, któryby umożliwił młodej publiczności zapoznanie się nie z jedną czy dwiema tragedyami Schillera, lecz także i z arcydziełami dramatu polskiego, angielskiego, francuskiego i i. Ryzyko nie wielkie. Przykładem teatr krakowski, wystawiający przy pełnej widowni co roku parę sztuk Szekspira, Moliera i i., nie mówiąc już o Mickiewiczu, tragedyach Słowackiego i poematach Krasińskiego. Baczyć następnie powinna dyrekcya na rozumną obsadę ról i wystawę sztuk przeznaczonych dla młodzieży szkolnej.

Sobotnie przedstawienie „Zbójców" Schillera wypadło na ogół słabo. Przyczyniło się do tego powierzenie paru ról zbyt niewyszkolonym siłom, niestaranna wystawa itd. Z młodszych artystów grających w „Zbójcach" wyróżnili się pp. Berski (pyszny Szpigelberg), Kęcki i Lenczewski.

W dalszych przedstawieniach tragedyi A. K. Tołstoja: „Car Fiodor Iwanowicz", zauważyć można było chwalebne usunięcie braków widocznych na premierze. Deputacya kupców w drugiej odsłonie zachowywała się na scenie już znacznie dyskretniej. Z wykonawców, prócz wymienionych w poprzedniem sprawozdaniu, zwrócił uwagę wcale staranną grą p. Rasiński. (*K. Bar.*)

* **Z opery.** W sobotę wystawiono „Traviatę" z panią Bohuss i p. Dianim. Oboje zbierali zasłużone uznanie przy zupełnie wysprzedanym teatrze. Także i wczoraj wieczór na „Carmenie" był cały teatr wysprzedany.

* **Zygmunta Przybylskiego** trzy nowe jednoaktówki, wystawione w sobotę po raz pierwszy w teatrze krakowskim, zdobyły sobie nadzwyczajne powodzenie. W „Księżycu i słońcu" bawiono się doskonale świetnym typem warszawskiego humoru w osobie „Hipka". W „Pożegnaniu" motyw jest prosty i niewyszukany: w przededniu ślubu nie ma odwagi bohater komedyjki zerwać serdecznego węzła z typową warszawską „Zosią", która w jego życiu stanowić miała tylko epizod jeden z wielu. O pomoc udaje się do przyjaciela, by obecnością swoją choćby ułatwił ciężką chwilę zerwania. Wytwarzające się stąd kolizye sytuacyj scenicznych oświetla autor akcentem komizmu, któremu nie brak właściwego mu pogodnego wyrazu i łagodnego, ujmującego humoru. Wreszcie „Antkowe wesele" przemawiało swą treścią dramatyczną i szczerością uczucia. Teatr był przepełniony. Obecnego w teatrze autora rozbawiona publiczność przyjmowała oklaskami po każdej jednoaktówce; po „Antkowem weselu" wręczono mu wieniec i kwiaty.

* **Eryk Schmedes,** śpiewak nadwornej opery wiedeńskiej i znakomity odtwórca postaci wagnerowskich, który zeszłego miesiąca z niebywałem powodzeniem śpiewał w sali Filharmonii lwowskiej, daje w środę d. 20 bm. drugi koncert, w którego program, prócz wyjątków wagnerowskich, także wchodzą kompozycye Massenet'a, Schumanna.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Eugeniusz Onegin". Występ Ireny Bohus i A. Dianiego.

W środę po raz I „Starościc ukarany", tragikomedya Nowaczyńskiego.

We czwartek po raz I-szy „Zygfryd" drugi dzień z trylogii „Pierścień Nibelunga" R. Wagnera, przekład Al. Bandrowskiego, występ Al. Bandrowskiego. Inne partye wykonają pp. Gembarzewska, Marek, Malawski, Okoński, Ludwig i Jeliński. Nowa wystawa.

W piątek „Starościc ukarany" Nowaczyńskiego.

W sobotę popoł. „Przeor Paulinów" — wieczór „Cyganerya" Puccini'ego, występ Ireny Bohuss i Dianniego.

W niedzielę popoł. „Ptasznik z Tyrolu" — wieczór „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.

W poniedziałek „Upiory" Ibsena.

We wtorek „Zygfryd" R. Wagnera, występ Al. Bandrowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek trzy utwory Zygmunta Przybylskiego „Księżyc i słońce", „Pożegnanie" i „Antkowe wesele". Dodana będzie farsa Dutorta „Folwark Primerose".

We środę „Wesołe kobiety z Windsoru", Szekspira.

We czwartek „Kandida" Shawa.

W piątek „Rycerze północy" Ibsena.

W sobotę premiera „Król Kandaulus" Gidego.

W niedzielę popoł. „Oj młody młody" Fredry, wieczór „Król Kandaulus" Gidego.

W poniedziałek „Mężczyźni" Zapolskiej.

Ostatnie wiadomości.

Zjazd delegatów wybranych na zgromadzeniach przedwyborczych powiatowych i okręgowych miejskich, zwołanych z inicyatywy mężów zaufania rady narodowej, odbędzie się we Lwowie 3 marca o godzinie 10 rano w sali ratuszowej. Na porządku dziennym zjazdu wybór 12 członków rady narodowej.

Socyaliści niemieccy zebrali, jak to pokwitowano w nr. 39 „Vorwärtsu", na „ofiary rosyjskiej walki o wolność" ogółem 339,612·93 marek, na popieranie zaś wyborów socyalistów do Dumy rosyjskiej 11,675·80 marek.

Telegramy i telefonematy

z dnia 18 lutego 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 19 lutego:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Zmiennie, gdzieniegdzie opady, żywe wiatry, łagodnie, później nieco piękniej.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, w nocy chłodniej, w dzień łagodnie.

Czerniowce. Na prezesa bukowińskiego Koła polskiego obrano p. Krzysztofa Abrahamowicza.

Uchwalono postawić polską kandydaturę do parlamentu w zachodnim okręgu Czerniowiec.

Czerniowce. Wczoraj odbyło się zebranie ruskiego stronnictwa narodowego, na którem po referacie p. Al. Wassilki postanowiono następujące kandydatury; w okręgu Zastawna: Antoni Łukaszewicz, w okręgu Kocmań Sadogóra: radca sądowy Ehan Semaka, w okręgu Czerniowce-Seret-Storożyniec: nauczyciel Mikołaj Stenul, w okręgu Waszkowce-Stanowce: prof. Pihulak, w okr. Wyżnica: Mikołaj Wassilko.

Wiedeń. Przybył tu prezes węgierskiego gabinetu Wekerle.

Wiedeń. Wekerle był dziś u cesarza na dłuższej audyencyi.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze przywiązują wielką wagę do audyencyi ks. Ferdynanda bułgarskiego u cesarza, trwającej przeszło półtorej godziny. Powiadają, że nie szło tu tylko o wizytę formalną z podziękowaniem za kondolencyę przesłaną księciu przez cesarza z powodu zgonu śp. ks. Klementyny Koburskiej, ale że audyencya ta już oddawna przygotowaną była przez prezydenta gabinetu bułgarskiego Stanciowa i dotyczyła bardzo ważnych rzeczy.

Sankcya.

Wiedeń. „Montags-Post" donosi, że wszystkie ustawy, uchwalone przez obie Izby rady państwa, cesarz już sankcyonował (a więc i ustawę o kongrui).

Ruch wyborczy.

Grac. Na zgromadzeniu towarzystwa właścicieli realności wygłosił wczoraj minister kolei Derschatta mowę. Uchwalono prosić ministra, aby kandydował do rady państwa z miasta Gracu.

Derschatta o Węgrzech.

Grac. Minister Derschatta w swojej mowie kandydackiej, wygłoszonej na zgromadzeniu tutejszych właścicieli realności, omawiał także stosunek z Węgrami, chociaż — jak zaznaczył — nie łatwo mówić o tym przedmiocie, gdyż na Węgrzech nazwą zaraz taką przemowę prowokacyą. Minister wskazał na to, iż przez cofnięcie przedłożeń ugodowych ze strony obecnego rządu, rząd ten zachował sobie wolną rękę w dalszych rokowaniach; obecnie niezbędną jest rzeczą stworzyć zupełną jasność co do rozmiarów i treści umowy. Odpierał zarzut uczyniony ministrowi Pradeum (patrz artykuł na 1 str. „Skutki mowy Pradego"), jakoby dopuścił się prowokacyi tem, iż mówił o możliwości zerwania wspólności. P. Derschatta zapytywał, kto właściwie zaczął pierwszy o tem mówić, Austrya czy Węgry. Jeżeli ludność Austryi oświadcza, że jest za ugodą długotrwałą, albo za zerwaniem wspólności, to nie jest jeszcze groźbą, lecz tylko odpowiedzią na groźby przeciwnika.

W sprawie parlamentarnego traktowania autonomicznej taryfy cłowej oświadczył Derschatta, że na podstawie pewnego przyrzeczenia rządu węgierskiego nie można przypuścić, aby ten rząd przystąpił do parlamentarnego traktowania taryfy. Czyn podobny byłby w sprzeczności z t. zw. formułą Szella z r. 1899, w której wzajemność na polu cłowo-handlowem wyraźnie jest związaną warunkiem, iż na tem polu istniejące stosunki pozostaną niezmienione. W r. 1899 nie było węgierskiej taryfy cłowej, lecz wspólna taryfa. Obrady parlamentarne nad autonomiczną taryfą cłową na Węgrzech byłyby więc naruszeniem wzajemności, nad którem by rząd ubolewał i które wywołałoby w szerokich kołach rozgoryczenie. Rząd musiałby wyciągnąć z tego konsekwencye.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Węgierska izba posłów uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu wydanie posła Lengyela, poczem przystąpiono do dyskusyi nad ubezpieczeniem robotników.

Z ziem polskich.

Sprawa szkół wyższych.

Warszawa. „Słowo" warszawskie donosi, że sprawa dalszych losów wyższych zakładów naukowych w Królestwie polskiem będzie jeszcze raz przed zwołaniem Dumy roztrząsana w radzie ministrów, która postanowi ostateczne wnioski celem przedłożenia ich ciałom ustawodawczym.

Stan wojenny.

Warszawa. „Gazeta Polska" dowiaduje się z Petersburga ze sfer biurokracyi, że stan wojenny w Królestwie polskiem będzie zniesiony natychmiast po zebraniu się Dumy państwowej.

Z Rosyi.

Petersburg. Wczoraj wtargnęła policya na uniwersytet, gdzie odbywało się zgromadzenie studentów w obecności robotników i wielu innych osób nie będących studentami. Referaty miały treść rewolucyjną. Policya aresztowała 71 osób nie należących do uniwersytetu. Studentów nie uwięziono.

Zamachy.

Baku. Wczoraj zamordowano naczelnika tutejszego portu.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Z okazyi konferencyi o wydzierżawienie kościołów, w łonie gabinetu przyszło do poważnych różnic zdań. Na odbytej wczoraj przed południem radzie ministeryalnej przeciwieństwa w zapatrywaniach ministra wyznań Brianda i kilku jego kolegów ministeryalnych, a mianowicie prezydenta ministrów Clemenceau tak ostro wystąpiły, że rada została przerwaną bez osiągnięcia porozumienia.

Paryż. Agencya Havasa donosi, że minister oświaty Briand przesłał swym kolegom ministeryalnym po egzemplarzu nowej formułki kontraktu kościelnego. We wtorek zbierze się rada ministrów celem zadecydowania, czy przyjąć tę nową formułę, czy też trzymać się dawniejszego okólnika Brianda.

Paryż. „Eclair" donosi, że rada gminna w Roches uchwaliła tamtejszego proboszcza, liczącego 102 lat wieku, nazwiskiem d'Ardenne, który od 40 lat jest w tej gminie księdzem, wydalić, jeżeli nie zapłaci 240 franków czynszu za kościół.

Rozmaitości.

§ **Pałac wenecki w Rzymie,** własność Austryi, w którym się mieści ambasada austryacko-węgierska przy Stolicy św. ulegnie w krótce pewnej przybudowie. Pałac ten, jeden z najpiękniejszych w Rzymie, nabyty został swego czasu przez rząd wiedeński od Piusa IX. Z powodu budowy w tamtych stronach mauzoleum Wiktora Emanuela II i zamierzonej na szeroką skalę regulacyi ulic w samym śródmieściu, ma być zdemolowany także przylegający do ambasady „Palazzetto". Specyalny komitet, w skład którego wchodzi: Fr. ks. Liechtenstein, poseł bawarski, bar. Tucher, J. hr. Wilczek, Fryd. hr. Schönborn, ambasador hr. K. Dumba i E. Miller o. Eichholz zgodził się z upoważnienia rządu austryackiego na demolacyę części historycznej budowli. Przedtem ma być cały Palazzo di Venezia i Palazetto odfotografowany z zewnątrz i wewnątrz, a następnie będzie wydane ozdobne dzieło z ilustracyami, obejmujące dzieje i opis tej historycznej, monumentalnej budowli. Komitet był niedawno na posłuchaniu u cesarza Franciszka Józefa, który przyrzekł udzielenie podjętemu dziełu wszelkiej możliwej pomocy.

§ **Zakazana książka.** Przed trybunałem medyolańskim rozegrał się sensacyjny proces literacki. Książka Notariego „Quelle Signore" („Owe panie"), przedstawiająca w jaskrawych barwach straszny obraz zepsucia obyczajów w Medyolanie, została w tem mieście przez prokuratoryę skonfiskowaną. Natomiast trybunał w Parmie nie nałożył na powieść sekwestru. Notari został w Medyolanie skazany. Trybunał nie chciał przesłuchać 15 świadków, powołanych przez obronę; w ich liczbie znachodzili się najwybitniejsi pisarze włoscy.

Dział ekonomiczny.

§ **Z kolei.** Na szlaku Kraków-Rzeszów, między stacyami Podłężem i Kłajem otwarto nowy przystanek osobowy Grodkowice.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·85, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·40 do 7·60. Owiec obroczny na termina 7.30 do 7·40. Jęczmień pastewny 6·40 do 6·70. Jęczmień browarniany 6·70 do 7·40. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 6·00 do 6·25. Bobik 5·90 do 6·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 26·— do 32·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·— do 39·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Budapeszt dnia 18 lutego. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·45—7·46, na maj 0·00—0·00, na październik 7·81—7·82, żyto na kwiecień 6·78—6·69, na październik 6·77—7·78, owies na kwiecień 7·41—7·42, na październik 0·00—0·00, kukurudza na maj 5·18—5·19, na lipiec 5·84—5·85, rzepak na sierpień 13·20—13.30.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: odwilż.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 18 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 685·50, węgierskiego zakładu kredytowego 835·50 Anglobanku 317·25, Unionbanku 591·—, Banku dla krajów koronnych 468·—, Bankvereinu 570·50, Bodencreditu 1079·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 586·00, kolei państwowych 687·25, kolei południowej 164·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 451·50, kolei północnej 5610. kolei czerniowieckiej 578·00, alpiny 624·—, Rima Muranya 573·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2652·—, fabryki broni 562·— tureckie tytoniowe 426·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 640·—, oblig. węg. indemniz. 96·00, renta majowa 99·10, austryacka renta koronowa 99·05, węgierska renta koronowa 95·50, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 101·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·25, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·85, losy tureckie 177·— marki 117·60, ruble 253·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·30.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Pogrążeni w nieutulonym żalu, donoszą podpisani o zgonie swego ukochanego Ojca, względnie Brata, Teścia i Dziadka

Dr. Arnolda Porada Rapoporta

adwokata sądowego i nadwornego, Posła na Sejm krajowy, itd.

który po długich a ciężkich cierpieniach zmarł we czwartek, dnia 14 lutego rb. o godz. 10 przedpoł.

Pogrzeb odbył się w niedzielę dnia 17 m. b. z domu żałoby w Wiedniu IV. Ploessigasse 8 o godz. 10 przedpoł. na Cmentarz Centralny oddział izraelicki. Wiedeń w Lutym 1907.

Ernestyna Ostersetzer, Regina Blumenfeld jako siostry.
Dr. Alfred Porada Rapoport, jako syn.
Bronisława Allatini, Eugenia Friess, Felicya Kuh, Łucya bar. Schey jako córki
Robert Allatini, Dr. Henryk Friess, Henryk Kuh, Albrecht br. Schey jako zięciowie.
Wnuki.

Przyjechali do Lwowa d. 19 lutego 1907.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). M. hr. Rysiowa z Litwy. Dr. K. Kostheim z Zarzecza. F. Skarzyński z Szwejkowa. H. Luttinger z Czerniowiec. A. Erdman z Kijowa. P. Jabłońska z Parechińska. H. Januszek z Wiednia. Dyr. E. Alma z Wiednia. G. Lipczyński z Królestwa polskiego. A. Perębski z Krakowa. L. Schüller z Krakowa. S. Kosko z Podolerza. J. Vane z Pragi. A. Theodorowicz z Żukowa. A. Vongehr z Wiednia. K. Sołtan Abgarowicz z Dubienki.

Konrad. 21

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Ciąg dalszy.)

Najcenniejszem obecnie wykopaliskiem w Herculanum jest teatr, który odkopano w głębokości 20 m. pod powierzchnią ziemi. Mógł on pomieścić 10.000 widzów. Nad bramą wchodową widnieje napis: „Mammianus Rufus“, który fundował tę budowę, oraz „Numisius“, architekt, syn Pabliusa, twórca budowli. Doskonale zachowanem jest miejsce, w którem przebywała orkiestra, scena i garderoby artystów. W amfiteatrze jest 19 rzędów siedzeń, rozmieszczonych na 6 wzniesieniach.

Ponadto znajduje się w Herculanum: dom geniuszów, sklep z winem, gdzie znaleziono 80 monet, dom Argusa, oparty na 20 kolumnach, willa Arystidesa, termy, fabryka mydła i szczątki bazyliki, którą zdobił portyk o 42 kolumnach, między któremi wznosiły się posągi marmurowe, a ściany były ozdobione freskami.

Z nastaniem tegorocznej wiosny mają być w Herculanum podjęte na wielką skalę prace archeologiczne. Za zgodą króla i rządu włoskiego do pokrycia kosztów mają się przyczynić obce narody. Prof. Dall'Osso oraz inne powagi naukowe twierdzą, że Herculanum ukrywa w swem łonie nieocenione skarby dzieł sztuki i że wykopaliska tamtejsze będą miały o wiele większą wartość, niż te, które odkopano w Pompei. To ostatnie miasto zostało nietylko zalane lawą; przedtem jeszcze kamienie, t. zw. „lapilli“ i grube warstwy popiołu spowodowały zawalenie się w tem mieście prawie wszystkich dachów; mnóstwo zabudowań rozsypało się wtedy w gruzy.

Innym był przebieg katastrofy w Herculanum. Tam nie padał deszcz popiołu ani grad kamieni, ale Wezuwiusz zalewał miasto, położone w kotlinie, gorącym, niemal wrzącym namułem, zmięszanym z popiołem, żużlami i innymi składnikami stałymi. Masa ta wypełniała ulice i zabudowania powoli i sama przez się chroniła słabsze ściany od zawalenia się. Gdy żar ostygnął a masa stwardniała, całe Herculanum niejako skrzepło, skostniało.

Jeszcze w r. 1828 wykazywał prof. Bonacci, że większa część domów w tem mieście musi być nie uszkodzoną. Stwierdził on naocznie, że w kilku domach, które wtedy odkopano, zachowały się nawet piękne, ozdobne okiennice.

W pracach, które za kilka miesięcy będą w Herculanum podjęte na wielką skalę, będzie zastosowanym zupełnie inny system, niż był dotąd praktykowanym w Pompei. Ponieważ w Herculanum kamienista masa mierzy od 8 do 40 metrów głębokości, przeto do wydobywania jej będą użyte specyalne maszyny, których praca ustanie, gdy będą usunięte pokłady, graniczące bezpośrednio z powierzchnią zabudowań. Następnie odkopane miasto będzie wedle możności zrekonstruowane, a wszystkie znalezione zabytki pozostaną na swojem miejscu. Ponadto przedmioty, wywiezione ztąd do muzeum neapolitańskiego, będą ponownie tu umieszczone. Gdy się spełnią wszystkie zamysły prof. Dall'Osso, zajaśnieje na powierzchni ziemi w pełnym blasku i okazałości prastary, helleński gród idealny.

Na brak wrażeń w ciągu dotychczasowego pobytu pod niebem włoskiem nikt z nas nie mógł narzekać. Ciepło tu było, a niekiedy i gorąco od dnia przyjazdu naszego na półwysep Apeniński. Przy stałej i pięknej pogodzie słonecznej można było wszystko obejrzeć, bez narażenia się na uciążliwości podróży. Przed oczyma naszemi przesuwały się czarodziejskie, barwne obrazy, coraz to nowe i coraz bardziej fantastyczne, jak w różnobarwnym kalejdoskopie. Ale nie dotarliśmy jeszcze do ostatniego celu naszej podróży, jakiem była opiewana przez poetów, podobna do widziadła z bajki, urocza, zaciszna wyspa Capri. Postanowiliśmy tam spędzić czas dłuższy.

Tyle razy widzieliśmy tę wyspę z okien hotelu, ze szczytów San Elmo, Capodimonte, Ischii i Wezuwiusza, z wybrzeża Santa Lucia i zdawało się nam, że Capri nęci, wabi nas ku sobie, nawołując niejako: „Chodźcie do mnie, porzućcie gwar miejski, tu was czeka osłoda i pokrzepienie“.

Marzyciel nie może u brzegu neapolitańskiego swobodnie „rozmawiać z morzem“, gdyż z zadumy budzą go natrętni żebracy. W mieście, na każdym kroku „vetturini“ powtarzają do znudzenia „senjuur, senjuur, un caros“!“ I biedacy i „ladri“, przekupnie i kupcy, „ciceroni“ i służba, wszystko żądne jest pieniędzy. Wypróżniają się nasze kalety. Wszelako natręci zabierają nam coś więcej: nastrój, śpiew morza, pocałunek nieba, myśl o przeszłości. A tam, hen, w odległości 18 mil wystercza z pośród lazurów morskich ta wyspa, senna, zaciszna, wysławiana przez poetów i artystów.

Tu zaś Neapol, pełen zgiełku, gwaru, hałasu. Co za zepsucie w dzielnicy cudzoziemskiej! U okien kawiarń i restauracyj stają 10-letni chłopcy i zalecają obcym swe własne siostry. Gdy chcesz odjechać, dorożkarze staczają ze sobą bójki o pierwszeństwo. W czasie wycieczki na Posilipo zastępuje cudzoziemcowi drogę wyrostek lub młode dziewczę i pokazuje mu cynicznej treści fotografie, „a la Pompei“, wymienia adres domu, w którym można takie same wstrętne sceny „oglądać na własne oczy“.

Dość nam było tego wszystkiego. Spakowaliśmy walizy i kufry i wczesnym rankiem udaliśmy się na Santa Lucia, gdzieśmy się usadowili na pokładzie „Vaporetta“. Chyba tam już nas nie dosięgną męty wielkomiejskie. Na pokładzie okrętu mającego tylko jedną klasę, garstka Włochów i mnóstwo cudzoziemców posługujących się różnymi językami.

Poranek był pogodny. Płynęliśmy brzegiem wschodnim. A to, cośmy jeszcze przed kilkoma dniami oglądali zbliska, przedstawiło się nam już jako pełen harmonii obraz ogólny. Mijamy więc: San Martino, Marina del Carmine, San Giovanni a Teduccio, Portici Torre del Greco, Torre Annunziata i Castellamare. Widzimy dalej położone romantycznie na szczytach skał miasteczko Vico, następnie w dolinie m. Meta, zdobne w wille i ogrody Po 15 minutach jazdy parowiec zatrzymuje się w przystani Sorrento.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdiele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.